

XIX Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Komornickiej
Kozienicki Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka – KOZIENICE 2021
Magdalena Szweda – kategoria młodzież – proza – wyróżnienie

Godło: Femasza

Marlena

Recepcjonistę Więclawskiego obudził narastający odgłos kopyt koni, który szybko urwał się na podjeździe hotelu. Było już to pewne, że przyjechał nowy gość. Mężczyzna ze zniecierpliwienia zaczął stukać palcami o blat recepcji, czekając na otwarcie się drzwi.

Zakończenie wojny równało się w znacznym stopniu z możliwością migracji i podróżowania, z czego wiele ludzi korzystało. Państwo nie chciało tego przyznać, ale niektórzy przypuszczali, że obecne władze nie dawały już sobie z tym rady. Nocami można było spotkać na ulicach migrantów, którzy próbowali przetrwać na mrozie, ponieważ w hotelach nie było już miejsca.

Więclawski walczył z pokusą, by podejść do okna. W końcu jednak otwarto się drzwi, tym samym wpuszczając do środka zimne powietrze. Przeszła przez nie piękna kobieta, jakiej recepcjonista już dawno nie spotkał. Na jej twarzy nie było oznak zmęczenia a dłonie były nieskalane ciężką pracą, co w tamtych czasach było nieczęstym widokiem.

– Dobry wieczór, wiem, że o tej porze roku trudno o jakikolwiek pokój, ale czy znalazłoby się coś u pana? – zapytała z lekko wyczuwalnym wschodnim akcentem.

Więclawski niechętnie spuścił wzrok i już po chwili wyciągnął z szuflady mały klucz z numerem pięćdziesiąt cztery.

– Oczywiście, dla specjalnych gości zawsze się coś znajdzie – uśmiechnął się.

Chciał coś jeszcze powiedzieć, ale zabrakło mu słów. Już dawno nie gościł w hotelu tak pięknych pań. Od końca wojny pokoje były przepiętnie jedynie w większości robotnikami.

Więclawski przez chwilę zapomniał nawet o zażądaniu dokumentów, czy upomnieniu się o zaliczkę co zwykle było u niego priorytetem

– Mógłbym prosić o pani dane osobowe?

– Bogocz Marlena, a czy reszta mogłaby poczekać do jutra? – zapytała. – Jestem zmęczona po podróży i nie mam dziś już do tego głowy – westchnęła.

– Naturalnie – odpowiedział bez chwili zawahania.

Więclawski chwycił bagaż kobiety i zdziwił się, gdyż zdawało się, że walizka była całkowicie pusta. Zwykle inni goście przyjeżdżali ze swoim całym majątkiem lub pozostałościami po nim. Mężczyzna jednak odpuścił dalsze drażnienie tematu i poprowadził kobietę w głąb korytarzy.

Recepcjonista pierwszy raz poczuł się zawstydzony własnym hotelem. Może to przez brudne dywany lub ślady po skradzionych obrazach, czy gromadzący się na suficie grzyby.

Przekręcił klucz w zamku i delikatnie odstawił walizkę na ziemię. Rozejrzał się jeszcze szybko, lecz wszystko wydawało się w porządku.

– Do recepcji wystarczy wybrać numer jeden. Niech pani dzwoni, jeśli coś by było nie tak.

– Oczywiście i dziękuję jeszcze raz panie...

– Więclawski.

Kobieta się uśmiechnęła i wypowiedziała jego nazwisko na głos.

Recepcjonista jedynie skinął głową na pożegnanie i wyszedł.

Więćławski wrócił do recepcji i po raz kolejny zatopił się w lekturze. Dalej działo się to, co zwykle w życiu recepcjonisty, czyli nic. Mężczyzna nawet nie zauważył, kiedy dokładnie zasnął.

Zbudził go dopiero telefon, lecz nie zdążył go odebrać. Odruchowo spojrzął na zegar ścienny, dochodziła północ. Telefony w środku nocy zwykle zwiastowały to, co najgorsze. Więćławki zaczął się zastanawiać, czy nie przegapił czegoś ważnego. Pierwsza na myśl przyszła mu piękna kobieta, która przybyła raptem parę godzin wcześniej. Coś mówiło mu, że stało się coś złego.

Mężczyzna wziął latarkę i zaczął iść w głąb kolejnych korytarzy. Wokół sączyła się jedynie jednolita cisza. Zatrzymał się dopiero pod pokojem pięćdziesiątym czwartym. Zapukał zawstydzony i niepewny. Dopiero w tamtej chwili pomyślał nad tym, jak wytłumaczy to najście kobiecie.

Przez kilka sekund nie działo się kompletnie nic, lecz potem uchyliły się drzwi.

– Coś się stało – zapytała kobieta.

Więćławski zobaczył jedynie fragment jej twarzy i rozpuszczone jasne włosy.

– Wydawało mi się, że słyszałem jakieś hałasy w tej części hotelu – odrzekł niepewnie.

– Mogę pana zapewnić, że wszystko jest w porządku. Czy coś jeszcze?

– Nie, najmocniej przepraszam za zajście.

Gdy drzwi od pokoju pięćdziesiątego czwartego zostały zamknięte Więćławski od razu zaczął kierować się do recepcji. Od zawsze mógł polegać na własnym instynkcie, lecz w tamtym momencie już nie był pewny niczego. Może po prostu się starzał?

Zatrzymał się jednak, gdy usłyszał przekręcany klucz w zamku i ponownie otwierane drzwi pokoju pięćdziesiątego czwartego. Od razu się obrócił i zobaczył niepewnie stojącą kobietę.

– Przepraszam... – powiedziała niemal szeptem – jakoś nie mogę dziś zasnąć a skoro i tak już tutaj jesteśmy, to może by pan zechciał wejść do środka?

Więćławski doskonale wiedział co mu proponowała, przecież nie był głupcem.

Rozsądek podpowiadał mu, aby zbeształ kobietę za jej nieodpowiednie zachowanie i wrócił do nużącej pracy recepcjonisty. Jednak coś ciągnęło go ku niej i podpowiadało, że nie byłoby to takie złe.

– Czemu nie? – odpowiedział, po czym niepewnie wszedł do pokoju.

Więćławski chciał coś powiedzieć i złamać tę ciszę, która doszczętnie przesywała cały pokój. Zanim się jednak zorientował blondynka przysunęła się na tyle blisko, że mógł usłyszeć jej bicie serca. Nim się zorientował kobieta go pocałowała a recepcjonista żałował jedynie, że nie potrafił oddać tego tak dobrze jak ona. Powoli zbliżał się do połowy swojego życia a w tamtej chwili czuł się tak samo jak gdyby miał znów piętnaście lat. Zagubiony i niepewny w każdym drobnym ruchu.

Nie wiedział dokąd to wszystko zmierzało. Więćławski powoli zaczął zdejmować satynowe ramiączka koszuli kobiety. Tym samym pogłębił pocałunek jeszcze bardziej agresywnie, lecz nagle odsunęli się od siebie, gdy zza ściany wydobył się przeraźliwy huk.

– Co to było? – zapytała przerażona poprawiając ramiączka koszuli.

– Nie wiem.

Więćławski niechętnie podszedł do drzwi i niepewnie nacisnął klamkę. Ostatni raz spojrzął na kobietę, która nerwowo mu się przyglądała i wyszedł na zewnątrz zamykając za sobą drzwi.

Korytarz nie wyróżniał się niczym specjalnym. Było już kompletnie cicho i ciemno. Mężczyzna przeszedł jeszcze parę kroków w głąb niego, lecz szybko zawrócił. Stwierdził, że może parę pijaków upuściło butelki po alkoholu, gdy wracało z miasta.

Więćławski wzruszył jedynie ramionami i wrócił do pokoju. Zastygł jednak, gdy nie znalazł w nim śladu po kobiecie. Przez chwilę stał jak wmurowany i próbował to zrozumieć. Z pokoju, jak i z hotelu było jedynie jedno wyjście a kobieta przecież nie mogła rozpułnąć się w powietrzu.

Więćławski stał beczynn timer jeszcze przez chwilę próbując to wszystko zrozumieć. Jego rozmyślenia przerwały mu zbliżające się kroki, które szybko rozpoznał.

– Ależ mnie pan wystraszył – podskoczyła ze strachu kobieta, lecz szybko odetchnęła.

– Bardzo przepraszam pani Kowalska – odpowiedział.

– Nic się nie stało – odparła. – Tak w ogóle to wszystko w porządku panie Więćławski?

Recepcjonista spojrzał niepewnie na kobietę.

– Oczywiście – zmarszczył brwi. – Dlaczego pani pyta?

– Pijacy spod czterdziestki rozpowiadają, że pan zwariował i rozmawia sam ze sobą na korytarzu. Na początku myślałam, że jak zwykle znów za dużo wypili, ale teraz jak na pana patrzę to chyba ci dwaj pierwszy raz powiedzieli coś sensownego.

– Niech się pani wstrzyma od komentarza – odpowiedział stanowczo. – Wcale nie rozmawiam sam ze sobą, tylko odprawiałem nowego gościa.

Kowalska jedynie westchnęła i spojrzała na mężczyznę z politowaniem.

– Panie Więćławski, niech pan wreszcie załatwi sobie jakieś chorobowe, ponieważ nikt przez cały dzień nie podjechał nawet pod hotel.

– Co?

– Dobranoc panie Więćławski – westchnęła i odeszła w głąb korytarza ignorując mężczyznę.

Recepcjonista jeszcze przez chwilę stał osłupiały i wpatrywał się w pusty pokój. Przecież kobieta wydawała się tak prawdziwa. Na pewno nie była jedynie wytworem jego umysłu. Kowalska mogła przecież przeoczyć jej przyjazd a pijacy pewnie mówili głupoty. To wszystko musiało mieć logiczne wyjaśnienie.

Więćławski, schodząc do recepcji wciąż powtarzał w myślach, że przecież nie zwariował. Z każdym kolejnym krokiem jednak coraz bardziej zaczął wątpić w swoje zaprzeczenia i przekonywał się do myśli, że mógł być jednak szalony. Więćławski ułożył się na krześle w recepcji i zamknął oczy czekając na sen, który miał nadzieję, że wybawi go od tej plątaniny myśli.

Recepcjonistę obudził narastający odgłos kopyt koni, który szybko urwał się na podjeździe hotelu. Więćławski ledwo co otworzył oczy. Nie mógł się skupić przez ból głowy, który był silniejszy niż kiedykolwiek. Starał przypomnieć sobie cokolwiek z poprzedniego dnia, lecz przeraził się, gdy odkrył jedynie lukę w pamięci.

Nagle otwartą się drzwi, przez które przeszła młoda kobieta. Więćławski, patrząc na nią miał odczucie, jakby już kiedyś się spotkali.

– Dzień dobry, wiem, że o tej porze roku trudno o jakikolwiek pokój, ale czy znalazłoby się coś u pana? – zapytała z lekko wyczuwalnym wschodnim akcentem.

Więćławski przełknął gulę w gardle. Wszystko w nim krzyczało, że już kiedyś odbyli tę samą rozmowę, lecz nie miał pojęcia kiedy.

– Oczywiście, dla specjalnych gości zawsze się coś znajdzie – odpowiedział po chwili zakłopotany. – Mógłbym prosić jeszcze o pani godność?

– Bogocz Marlena, a czy reszta mogłaby poczekać? – zapytała. – Jestem wymęczona po podróży. – dodała.

– Nie ma najmniejszego problemu – odpowiedział trzęsącym się głosem.

Więćławski nie miał pojęcia, dlaczego tak reagował na kobietę i choć miał ochotę odprawić ją z powrotem to coś mu na to nie pozwalało. Chciał zadać jej jeszcze parę pytań, ale jego gardło było zaciśnięte.

Recepcjonista nie był tylko przestraszony, ale wpadł już w panikę. Trzęsącymi się dłońmi jak najszybciej wygrzebał z szuflady klucz do pokoju i nie patrząc na numer podał go kobiecie, która się zaśmiała.

– Skąd wiedziałeś, że pięćdziesiąt cztery to mój ulubiony numer? – rzekła śmiejąc się coraz głośniejsze.

Więćławski otworzył szerzej oczy, lecz nie miał siły, by krzyknąć. Ostatnie co zapamiętał to słodki smak ust kobiety a później to jedynie ciemność i ciszę, którą większość by nazwała błogą, lecz dla recepcjonisty była nie do zniesienia.